

WOJNA SPRAWIEDLIWA, ODSTRASZANIE INNYCH I ROZPRZESTRZENIANIE BRONI JĄDROWEJ

Teoria wojny sprawiedliwej

Jezus żył na obszarze objętym rzymskim protektoratem, który tłumił brutalnie wszelkie próby buntu. Ale Jezus nigdy nie agitował przeciwko okupantowi. Medytując nad przykładem swego Mistrza, wspominając, że nakazał Piotrowi schować miecz do pochwy (por. J 18, 11) i wierząc w Jego rychły powrót, pierwsi uczniowie nie myśleli o możliwości użycia broni w obliczu przesładowań. Przyjęli postawę biernego oporu.

Ewangeliści ukazują wojskowych wielokrotnie, za każdym razem w korzystnym świetle. Jezus chwali wiarę setnika (por. Mt 8, 10 i Łk 7, 9). Setnik pełniący straż na Kalwarii i jego ludzie przyznają, że jest On Synem Bożym (por. Mt 27, 54). Pierwszy człowiek, który nie będąc Żydem otrzymał chrzest, również był setnikiem, imieniem Korneliusz (por. Dz 10). Sto lat po tym nawróceniu, odnotowujemy obecność chrześcijan w legionach. Często zostają oni męczennikami, ale dlatego, że ich przełożeni żądają, by uczestniczyli w uroczystościach religijnych, podczas których składane są ofiary bogom cesarskim i rzymskim, a nie dlatego, że odmawiają noszenia broni zgodnie z wymogami rzemiosła. Legiony są gwarancją spójności i wewnętrznego oraz zewnętrznego pokoju Cesarstwa. Orygenes (186—253) doskonale wie, że siła jest niezbędna do utrzymania tego pokoju. Dlatego pisze, że obrona Cesarstwa jest słuszną sprawą, do której chrześcijanie powinni wносить wkład poprzez modlitwy. To rozwiązanie było jednak realne, dopóki bronią władali poganie. Ale co należało robić, gdy cesarz i cesarstwo stały się oficjalnie chrześcijańskie? Św. Augustyn, świadek niespokojnych czasów, gdy barbarzyńcy pustoszyli cesarstwo, odpowiada na to pytanie w kategoriach miłosierdzia. Chrześcijanin, odpowiedzialny za swego brata, musi pomagać mu w razie niebezpieczeństwa i bronić z bronią w rękę. Augustyn twierdzi, że chrześcijanie mogą być żołnierzami i walczyć. W liście do Marcelina dodaje, że jeśli doktryna Ewangelii potępiałaby cał-

* Żonaty, ojciec pięciorga dzieci. Ukończył studia ekonomiczne, zbrojeniowe, fizyczne i teologiczne. Brał udział w doświadczeniach jądrowych m. in. na Mururoa. Od r. 1976 jest członkiem ogólnej Kontroli zbrojeniowej.

kowicie wojnę, to św. Jan nie mógłby dać żołnierzom, którzy się do niego zwracali z pytaniem, co mają czynić, innej rady jak ta, by rzucili broń i zrezygnowali z wojennego rzemiosła.

2 Vitoria i teoria wojny sprawiedliwej

Ta lekcja św. Augustyna stanowi fundament postawy Kościoła. Św. Tomasz z Akwinu (1224—1274) podejmuje ją i uporządkowuje w *Sumie* (IIa-IIae, 40). Do tej samej tradycji powraca Francisco de Vitoria (1483—1546) w swoim słynnym traktacie *De Jure Belli*¹. Analizuje on cztery następujące zagadnienia:

- Czy chrześcijanie mogą uczestniczyć w wojnie?
- Kto posiada odpowiedni autorytet, by prowadzić lub wypowiedzieć wojnę?
- W jakim przypadku wojna może być sprawiedliwa?
- Co można robić podczas sprawiedliwej wojny?

Podejmując argumenty św. Augustyna, Vitoria przypomina, że „dozwolone jest odpieranie siły siłą” (V 13) i że chrześcijanin może brać udział w wojnie obronnej. Rozciąga to zezwolenie na wojnę ofensywną, jeśli trzeba ukarać wrogów, którzy popełnili lub próbowali popełnić akt niesprawiedliwości: „albowiem bezkarność ośmieliłaby ich do kolejnej inwazji, gdyby obawa przed karą ich od tego nie odwodziła” (V 15).

Vitoria odnotowuje także, „że nie może być mowy o bezpieczeństwie w państwie, jeśli wrogów nie powstrzymuje przed wyrażaniem szkód obawa przed wojną” (V 16). Nie rozwijając jednoznacznie odstrasżającego aspektu sankcji, podkreśla on, że „świat nie tylko nie mógłby żyć szczęśliwie, ale byłby skazany na najgorszą z możliwych kondycji, gdyby wszyscy tyrani, złodzieje i porywacze mogli bezkarnie popełniać czyny niesprawiedliwe i gnębić uczciwych ludzi i niewinnych, a ci ostatni nie mogliby karać winnych” (V, 17).

Przed poruszeniem drugiego kluczowego zagadnienia — kto jest uprawniony do prowadzenia lub wypowiedzenia wojny — Vitoria przypomina, że wojnę obronną „może prowadzić każdy”. W rzeczywistości chodzi tu o to, co nazywamy obroną konieczną, która kończy się „wraz z ustaniem konieczności”. Ale oprócz przypadków, kiedy obywatel broni swej rodziny i swych dóbr, jedynie państwo posiada wystarczające kompetencje do wypowiedzenia

¹ Alfred Vanderpole umieścił tłumaczenie *De Jure Belli* w książce *La Guerre devant le christianisme*, Paris, 1911, z której cytaty są oznaczone literą V.

lub podjęcia wojny. Można oczywiście wyrażać ubolewanie, że w takich okolicznościach państwo jest zarazem sędzią i stroną, ale słuszność jego decyzji jest równie niezaprzeczalna jak prawo do obrony własnej.

Według Vitorii, „jedyną słuszną przyczyną wypowiedzenia wojny jest naruszenie prawa” (V 13). Łagodzi on nieco to stwierdzenie, dodając, że „jakiegokolwiek naruszenie prawa, bez względu na jego wagę, nie wystarcza do usprawiedliwienia wypowiedzenia wojny (...), a kara musi być proporcjonalna do skali przestępstwa” (V 14). Vitoria wprowadził tu zasadę proporcjonalności, ale zważywszy, że w jego czasach walki nie stanowiły najbardziej krwawej części wojny², niezbyt często się nią posługiwał. Później została ona znacznie rozwinięta.

Ale sprawiedliwość sprawy nie upoważnia do zadawania wszelkich ciosów. Vitoria wychodzi wprawdzie od klasycznego stwierdzenia, że państwo ma prawo uczynić wszystko, co konieczne dla obrony dobra publicznego, ale wytycza też granice przemocy.

Wymienia szczegółowo niewinnych, których w żadnych okolicznościach nie wolno zabijać, ani nawet powziąć zamiaru ich zabijania, albowiem niewinny nie naruszył prawa, którego pogwałcenie jest powodem wojny. Zakłada jednak z żalem, że można przypadkowo, chociaż w pełni świadomie, zabić ludzi niewinnych: „powód jest taki, że inaczej nie byłoby możliwe zwalczanie winnych, ani doprowadzenie do triumfu sprawiedliwości. Podobnie, jeśli oblegane miasto broni się sprawiedliwie, może się posługiwać wojenymi machinami i wypuszczać strzały w kierunku oblegających i obozu przeciwnika, nawet jeśli znajdują się tam dzieci lub pokojowo nastawieni ludzie” (V 37). Ale ani kobiety, ani dzieci nie mogą być skazane na śmierć. Dotyczy to także całej, pokojowo nastawionej ludności cywilnej, kleru i zakonników, chyba, że zostaną oni zatrzymani z bronią w rękę. Vitoria interesuje się także zakładnikami, którzy nie mogą być skazani na śmierć, jeśli zaliczają się do niewinnych, za jakich uważa kobiety i dzieci (V 43).

Wobec winnych, stanowisko Vitorii jest jasne. Podczas walki zmierzającej — trzeba to przypomnieć — do unieszkodliwienia wroga, zakłada, że „można bez wahania zabijać wszystkich tych, którzy walczą, dopóki z ich strony zagraża jakiegokolwiek niebezpieczeństwo” (V 45). Ale gdy minie niebezpieczeństwo i zostanie odniesione zwycięstwo, zaleca „wziąć pod uwagę zniewagę doznaną od nieprzyjaciół, straty, jakie zadali, oraz inne czyny przestępcze, i inspirując się tą analizą określić karę, odrzucając wszel-

² Por. P. Chaunu, *Le Refus de la vie*, Paris, 1975, ss. 128-129.

kie nieludzkie i okrutne uczucia” (V 47). Aby nadać większą rangę swym zaleceniom, cytuje Cycerona: Należy karać winnych jedynie w stopniu, w jakim pozwala na to poczucie sprawiedliwości i człowieczeństwa (*De officiis*).

Vitoria kończy swe dzieło, formułując trzy zasady:

1) wojnę należy wszczynać jedynie z przymusu i konieczności;
 2) kiedy wybuchła wojna dla obrony słusznej sprawy, należy ją prowadzić nie po to, by zrujnować naród, z którym się walczy, ale po to, by uzyskać to, co się należy, oraz obronić ojczyznę i państwo, tak aby z wojny narodziły się pokój i bezpieczeństwo;

3) trzeba korzystać ze zwycięstwa z umiarem i chrześcijańską skromnością (V 60).

Stanowisko „Gaudium et spes”

Dzieło Vitorii, będące ukoronowaniem ponad tysiąca lat chrześcijańskiej refleksji na temat wojny, stanowi ciekawą lekturę zarówno dla polityka jak i dla chrześcijańskiego moralisty. Ale zmieniły się zarówno ramy, w których rozumował, jak i społeczeństwo, dla którego pisał. Jego słowa były skierowane do księcia i jego doradców w czasach, gdy wojna powodowała o wiele mniej ofiar niż zaraza albo głód. Wraz ze zwiększeniem niszczyielskiej mocy używanej broni zasada proporcjonalności zaczęła zajmować w rozważaniach coraz ważniejsze miejsce. Dotyczy to zwłaszcza myśli ojców soborowych w *Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w Świecie Współczesnym*, znanej bardziej pod łacińskim tytułem *Gaudium et spes*. Odnotowują oni, że: „Rządowi nie można zaprzeczyć prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpierw wszystkie środki pokojowych rokowań” (KDK 79, 4); żołnierze powinni się uważać „za sługi bezpieczeństwa i wolności narodów. Jeżeli bowiem to zadanie właściwie spełniają, naprawdę przyczyniają się do utrwalenia pokoju” (KDK 79, 5). Ale świadomości destrukcyjnych możliwości broni nuklearnych, skonstruowanych od wybuchu w Hiroszimie, ojcowie soborowi dodają natychmiast: „Wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast lub też większych połaci kraju z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natychmiastowe potępienie” (KDK 80, 4). Wzywają także ludzi, by wykorzystali czas, który daje im Bóg, na regulowanie sporów w inny sposób niż drogą wojny (por. KDK 81).

Na początku lat 80. kryzys euroraketowy skłonił papieża Jana Pawła II i liczne Konferencje Episkopatu do wypowiedzenia się

w sprawie broni atomowych³. Zgodnie z niemiecką tradycją uniwersytecką, Konferencja Episkopatu Republiki Federalnej Niemiec opublikowała obszerny, szczegółowy dokument: *Sprawiedliwość buduje pokój*⁴, który sygnalizował rozdzźwięk istniejący pomiędzy klasyczną doktryną i rzeczywistością: „Należy stwierdzić z ubolewaniem, że doktryna sprawiedliwej wojny nie była aktualizowana ani pogłębianą. Jej rozdzźwięk z nową rzeczywistością polityczną i wojskową stale się powiększał. Ewolucja doktryny sprawiedliwej wojny mogła być zbyt łatwo wykorzystywana do usprawiedliwiania ideologii i interesów bardzo odległych od koncepcji Kościoła: dziś broni się w wielu regionach świata najróżniejszych koncepcji „sprawiedliwej wojny”, a ograniczenia, kluczowe dla chrześcijańskiej teologii, nie odgrywają tu najmniejszej roli”⁵.

Laicyzując się, dziedzictwo scholastyki weszło do prawa ludzi, a pojęcie „sprawiedliwej wojny” zmieniło sens. Idea, zgodnie z którą wojna pozwala karać winnych, traci stopniowo sens na rzecz usprawiedliwiania prowadzącego wojnę.

Odstraszanie atomowe

Przytoczmy kilka cyfr obrazujących rozwój niszczycielskiej mocy broni.

Zacytowane poniżej dane odzwierciedlają ewolucję energii broni. Przyjętym przez nas kryterium jest energia pocisku. *Umownie* obliczono i wyrażono w kilodżulach (KJ) kinetyczną energię pocisku w chwili wystrzelenia.

Aż do X wieku jedynym źródłem energii, wykorzystywanym na polu bitwy, była siła mięśni ludzi walczących. Bez względu na to, jaką posługiwali się bronią: lancą, strzałą czy procą, energia kinetyczna była rzędu 0,25 KJ, a fakt, że bronią posługiwali się jeźdźcy w ruchu, zwiększał ją zaledwie o 20 do 30 procent.

W okolicach roku tysięcznego dwa wynalazki zrewolucjonizowały walki na lądzie: kucie koni, które pozwalało im przebiegać dziesiątki km na obszarach o różnym ukształtowaniu, bez zmęczenia i ran na kopytach, oraz strzemię pozwalające jeźdźcowi na połączenie się z wierzchowcem. Jeździec jest teraz dobrze chro-

³ Por. Przemówienie Jana Pawła II na drugiej sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia (11 czerwca 1980 roku), w: Documentation Cath. (DC) nr 1883, s. 666.

⁴ Przetłumaczony na j. francuski w: DC, nr 1853 z 5 czerwca 1983 roku, ss. 568 i nn.

⁵ DC 1983, s. 576.

niony przez pancierz, gdy prowadzi szarszą wyciągniętym kłusem, a energia kinetyczna, skoncentrowana na czubku jego lancy, wynosi 2 KJ. Tym tłumaczy się triumf zachodniej kawalerii, który przyćmi dopiero w XV wieku technika walki Szwajcarów, uzbrojonych w olbrzymie halabardy o długości 15 stóp.

Artyleria, mało ruchliwa i powolna w strzelaniu, służy jedynie podczas oblężenia, ale kula armatnia już w XV wieku miała energię rzędu 300 KJ. Historia artylerii, to przede wszystkim próby zwiększenia jej mobilności i przyspieszenia rytmu strzałów.

Następny etap, to okres pocisku wybuchającego, spadkobiercy bomby, który rozpryskuje się pod wpływem ładunku wybuchowego, jaki zawiera. Eksplozja grama TNT⁶ wyzwala energię rzędu 4 KJ, ale rozmiary pocisków są ograniczone oporem stali lufy, a ich zasięg oporem powietrza. Począwszy od roku 1914 samolot pozwala pokonać te dwa ograniczenia. Podczas drugiej wojny światowej używa się powszechnie bomb o wadze 8000 funtów, których energia wynosi około 14, 5 ml KJ (14,5 GJ).

Należy przypomnieć, że bomba atomowa narodziła się w Stanach Zjednoczonych z niepokoju fizyków, którzy obawiali się, że nazistowskie Niemcy zdołają stworzyć ją jako pierwsze. Ta hipoteza, nieuzasadniona — jak się później okazało⁷ była przyczyną rekrutacji wielu naukowców, którzy opuścili Europę Środkową z przyczyn rasowych lub religijnych, i którzy słusznie widzieli w nazizmie wcielone Zło. Ponieważ była gotowa dopiero w lipcu 1945 roku, prezydent Truman postanowił użyć jej przeciwko Japonii, aby złamać jej opór i uniknąć desantu, który pochłonięby z pewnością wiele ofiar w ludziach. Bomba zrzucona na Hiroszimę miała energię 50 miliardów KJ (50 TJ), czyli energię 3400 bomb o wadze 8000 funtów.

Podczas gdy nad Drezno trzeba było wysłać aż dwa tysiące samolotów, tutaj wystarczył tylko jeden, by zrównać z ziemią centrum Hiroszimy.

W pierwszych ładunkach atomowych wykorzystano jedynie zjawisko rozszczepialności. Po 1952 roku opanowanie fuzji pozwoliło uzyskać energię przekraczającą megatonę TNT na ciężar mniejszy niż 100 kg. Ładunek o energii megatony może zniszczyć Paryż. Od 1957 roku połączenie rakiety międzykontynentalnej i ładunku atomowego o energii megatony pozwala osiągnąć jakikolwiek punkt globu — dzięki zastosowaniu podwodnego okrętu atomowe-

⁶ TNT czyli trójnitrotoluen służy od roku 1945 jako miernik energii broni atomowej. Ładunek kilotony (kt) jest równy miliardowi gramów TNT, których energia wynosi około 4 milionów KJ (4 TJ).

⁷ Por. R. Junck, *Plus clair que mille soleils*, Paris, 1958, zwł. rozdział 6.

go — wyrzutni pocisków (SNLE). Należy zasygnalizować, że broń o zwiększonym promieniowaniu, bardziej znana jako bomba neutronowa, jest efektem fuzji. Jej funkcjonowanie polega na zwiększeniu produkcji promieniowania kosztem fali uderzeniowej. Przedstawiona poniżej tabelka pozwala prześledzić wykładniczą progresję energii broni.

| Okres | Górna granica energii (w J) |
|-------------------|-----------------------------|
| przed rokiem 1100 | $2,5 \cdot 10^2$ |
| 1100—1400 | $2 \cdot 10^3$ |
| 1400—1860 | $5 \cdot 10^5$ |
| 1860—1945 | $14,5 \cdot 10^9$ |
| 1945—1952 | $5 \cdot 10^{13}$ |
| od 1952 | $4 \cdot 10^{15}$ |

Czy zdolności niszczące broni jądrowej, na których jest oparta teoria odstraszenia, zmieniły zasady przedstawione przez Vitorię? Odstraszaniu chętnie przypisuje się utrzymanie pokoju między dwoma blokami. Czy jednak rozpad bloku radzieckiego oznacza koniec tego odstraszenia?

Uproszczona teoria odstraszenia atomowego

Aż do narodzin broni jądrowej, każdy walczący mógł mieć nadzieję, że jego zręczność w posługiwaniu się bronią i łut szczęścia pozwolą mu zwycięsko powrócić z pola bitwy. Stratedzy i taktycy zawsze dążyli do realizacji tego celu. Z wiadomym skutkiem.

Broń atomowa, zdolna do zniszczenia wszystkiego w obrębie koła o promieniu kilku kilometrów i do unicestwienia jednorazowo kilku milionów osób, może zapewnić temu, kto pierwszy jej użyje, znaczną przewagę. Ale riposta, również atomowa, może zniweczyć ją równie szybko i sprawić, że obie strony walczące utracą jednocześnie cel i życie.

Jeśli pewna jest śmierć, to czy prowokowanie nuklearnej reakcji przeciwnika jest rzeczą rozsądną? Tak brzmi główny aksjomat tych teorii odstraszenia, które uwzględniają tragiczny wymiar atomowego starcia. W miarę upływu czasu zostały sformułowane dwie teorie: odstraszenie silniejszego przez słabszego, czyli teoria powstrzymywania się od użycia, oraz stopniowana riposta.

Teoria stopniowanej riposty powstała dlatego, że Stany Zjednoczone nie chciały być automatycznie zobligowane do użycia broni atomowych w ramach NATO w przypadku konfliktu w Europie. Ogólna idea polegała na powstrzymaniu radzieckiego ataku w Europie przy użyciu środków proporcjonalnych do ofensywy. Na każdy ruch przeciwnika odpowiadałoby się ruchem zdolnym do skutecznego powstrzymania go. Gdyby obstawał przy ofensywie, należałoby użyć bardziej brutalnych środków; stąd termin „stopniowana riposta” na określenie tej eskalacji przemocy. W zamierzeniu autorów, ta procedura była odwracalna i mogła w każdej chwili zostać powstrzymana, co pozwoliłoby na powrót do *status quo*. Należy odnotować, że dopuszczała ona użycie broni jądrowej. Z myślą o ewentualnym jej użyciu, zarówno Stany Zjednoczone jak i ZSRR gromadziły broń.

Francuska doktryna odstraszenia silniejszego przez słabszego jawiła się zawsze jako teoria powstrzymania się od użycia. Sformułowana w sposób najbardziej lapidarny, ma ona uświadomić silnemu: „Mogę zadać wam straty co najmniej równe stawce, jaką dla was stanowię” Jedyny logiczny wniosek, jaki z tego płynie, brzmi: nie walczmy, utrzymajmy pokój. Oczywiście, w razie wojny, najwyższe rangą osobistości mogą mieć nadzieję, że uratują się przed konsekwencjami wybuchu atomowego, chroniąc się od początku konfliktu w schronach zbudowanych głęboko pod ziemią. Ale jakież będzie ich życie, gdy wrócą na powierzchnię, by kontemplować zniszczenia spowodowane przez wybuch i stwierdzić, że zniknęło wszystko to, co stanowiło bogactwo ich kraju i decydowało o jakości życia?

Włączenie broni taktycznej do francuskiego arsenału nie mieściło się w sposób oczywisty w strategii odstraszenia silniejszego przez słabszego, albowiem było dość bliskie amerykańskiej teorii stopniowanej riposty. Dlatego na początku lat 80. nazwano ją bronią ostatniego ostrzeżenia: ma ona uświadomić przeciwnikowi, że wolą Francji jest, by konflikt nie był kontynuowany, pod groźbą przejścia do kolejnego etapu, czyli uderzenia atomowego. Ta perspektywa, która dopuszcza użycie broni atomowej różni się od pierwotnej doktryny, zwłaszcza że ilość broni określających jako przedstrategiczne przekracza to, co wydaje się niezbędne do ostatniego ostrzeżenia.

Teoria odstraszenia zakłada:

- istnienie niezawodnej zdolności uderzenia w ramach riposty,
- nieistnienie środków obronnych, mogących uniemożliwić uderzenie w ramach riposty.

Zdolność riposty

Przed powstaniem broni atomowej, atakujący miał zawsze na początku przewagę. Aby go jej pozbawić i zapobiec możliwości prewencyjnego ataku na arsenał nuklearny, ten ostatni musi być całkowicie bezpieczny. Te warunki spełnia SNLE. Osłonięty przez kilkaset metrów wody, które czynią go niewidzialnym, patrolujący przy ograniczonej prędkości, by nie zostać zlokalizowanym przez środki wykrywania akustycznego, SNLE zapewnia krajom, które nim dysponują, środki riposty, lub drugiego uderzenia, zdolne ukarać tego, kto rozpali nuklearny ogień. SNLE jest gwarancją odstraszania.

Nieistnienie środków obronnych

Aby strach przed śmiercią był jednakowy u wszystkich potencjalnych stron konfliktu, żadna z nich nie może mieć możliwości jej uniknięcia. Tak więc nieistnienie możliwości obronnych przyczynia się do dobrego funkcjonowania odstraszania. Ten argument został zresztą wysunięty przez Francję, gdy odrzuciła inicjatywę obronną prezydenta Reagana, który w 1982 roku zaproponował stworzenie systemu zdolnego do przechwytywania radzieckich broni balistycznych, mogącego zastąpić pewność zniszczenia gwarancją przeżycia. Wiele celów stawianych wówczas jest jeszcze niemożliwych do osiągnięcia przy obecnym stanie techniki i tak pozostanie przez kilkadziesiąt lat. Ale już dziś wiadomo, że zasięg tego programu i jego koszt uświadomiły ZSRR jego techniczne opóźnienie i fakt, że nie jest on zdolny go nadrobić.

Tak więc logika funkcjonowania odstraszania zakłada:

- posiadanie broni jądrowej, zabezpieczonej na wypadek pierwszego uderzenia,
- zdolność zadania strat równych, albo nawet większych niż stawka, jaką stanowi zagrożone terytorium,
- brak możliwości obronnych po stronie przeciwnika.

Najpewniejsze logicznie rozwiązanie polega więc na zachowaniu *status quo* i rezygnacji z działań wojennych.

Często przypisuje się odstraszaniu fakt, że pokój panował w Europie od roku 1945 aż do rozpadu Jugosławii, ale jest to tylko przypuszczenie. Podczas całego rozważanego okresu, Stany Zjednoczone — chociażby z powodu ich gospodarczej i militarnej dominacji — nigdy nie obawiały się ZSRR. W 1945 roku, mimo iż Stalin odniósł zwycięstwo, ZSRR wymagał odbudowy ze zniszczeń i opłakiwał miliony ofiar. Można wątpić, czy kiedykolwiek miał

ochotę wdawać się w konflikt atomowy. Być może pamiętał także o tym, że zwyciężył dzięki broni dostarczanej przez Stany Zjednoczone.

Oczywiście, posiadanie broni jądrowej było niezbędne dla przywrócenia równowagi, gdy szala przechylała się zbyt wyraźnie na stronę Ameryki. Ale w sposobie w jaki został rozwiązany kryzys kubański w 1962 roku, widać wyraźnie zastosowanie teorii odstraszenia. John Kennedy wyłożył ją Nikicie Chruszczowowi. Teoria odstraszenia jawi się jako coś w rodzaju instrukcji użycia przedmiotu, którego nie da się użyć. Każdy z uczestników jest w sytuacji żołnierza piechoty, który trzyma w ręku potężny granat gotowy do odbezpieczenia. Bez względu na odległość, na jaką go rzuci, wybuch dosięgnie go w takim samym stopniu, jak nieprzyjaciela. Obu stronom nie pozostaje przeto nic innego, jak nie odbezpieczać granatu i spróbować dojść do porozumienia z przeciwnikiem, by zakończyć spory w inny sposób, jak przy użyciu broni, która unicestwi wszystkich.

Pytania dotyczące rozprzestrzeniania

Z technologicznego punktu widzenia, broń jądrowa jest w zasięgu każdego.

Jeśli, jak się powszechnie uważa, odstraszenie zapewnia pokój, to rozprzestrzenianie powinno być traktowane jako wystarczający warunek powszechnego pokoju, albowiem obawa przed śmiercią czyni ludzi ostrożnymi i mądrymi. Ta teza była popierana we Francji przez generała Gallois⁸ już od 1967 roku, oraz przez Kennetha Waltza przed dwunastoma laty⁹, ale nie miała ona nigdy zbyt wielu zwolenników, z wyjątkiem Chin, które zawsze opowiadały się za proliferacją, twierdząc, że „Rozproszenie broni atomowych w świecie może być czynnikiem stabilności i ograniczyć wpływy dwóch wielkich, imperialistycznych mocarstw¹⁰. Przeciwnie, zwiększając liczbę uczestników, zwiększa się w tym samym stopniu prawdopodobieństwo złego funkcjonowania racjonalnego schematu lub pojawienia się nieodpowiedzialnego szaleńca, który nie zawaha się przed użyciem takiej broni.

Zdobycie broni jądrowej jest w zasięgu wszystkich, albo prawie wszystkich. Początkowo potęgi posiadające broń atomową

⁸ Generał Gallois, *Les Paradoxes de la paix*, Paris, 1967, ss. 225-226.

⁹ K. Waltz, *The Spread of nuclear weapons, more may be better*, *Adelphi papers*, nr 171, IISS, jesień 1981.

¹⁰ Bertrand Goldschmidt, *Le Complexe atomique*, Paris, 1980, s. 228.

robiły wszystko, by utrzymać monopol, który zapewniał im wyższy status, nawet jeśli — zdaniem niektórych — atom odstrasza jedynie od atomu¹¹. Dziś zdobycie broni jądrowej nie jest już kwestią teoretycznej wiedzy. Opracowanie broni rozszczepialnej jest w zasięgu absolwenta dobrej szkoły inżynierskiej, a dzisiejszych możliwości obliczania nie da się nawet porównać z tymi sprzed 50 lat. Teoretyczne opracowanie broni rozszczepialnej wymaga najwyższego poziomu wiedzy, ale z pomocą literatury i odrobiny wyczucia fizyki można to osiągnąć. Prawdziwy problem polega więc na dysponowaniu, lub nie, materiałami rozszczepialnymi: plutonem 239, uranem 235 i trytem, których produkcja wymaga urządzeń przemysłowych, łatwo wykrywalnych za pomocą satelitów.

Proliferacja — szansa czy zbyt wielkie ryzyko?

Dla prawnika, zakładnik to osoba we władaniu bliźniego, który chce wymusić realizację zobowiązania lub obietnicy. Utrzymywano, że wszystkie ludy ziemi są dziś zakładnikami posiadaczy broni jądrowej, chociaż nie zdają sobie z tego najczęściej sprawy, albowiem nic nie zmieniło się w ich stylu życia. Można logicznie rozumować, że ci niewinni zakładnicy wpływają na decyzję o rezygnacji z użycia broni atomowej. Vitoria, po zacytowaniu przykazania danego Mojżeszowi: „Nie wydasz wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego” (Wj 23, 7), dodaje: „Wydaje się, że nigdy nie jest dozwolone zabijanie niewinnych, nawet przypadkowo i nieumyślnie, z wyjątkiem sytuacji, gdy sprawiedliwa wojna nie może być prowadzona i zakończona w inny sposób”, odsyłając w ten sposób do pojęcia mniejszego zła. Ale — pytał Pascal — co można powiedzieć słusznego na ten temat? (...) Wcale nie zabijać? Nie, bowiem zamęt byłby straszny, a źli wybiliby wszystkich dobrych. Zabijać? Nie, bo niszczy to naturę. Prawdę i dobro mamy tylko częściowo, z domieszką fałszu¹².

Magisterium Kościoła analizowało te problemy po cytowanym już przemówieniu Jana Pawła II. Wiele episkopatów zajęło stanowisko w sprawie odstraszenia, zwłaszcza we Francji, gdzie opinia publiczna zapamiętała lapidarną formułę: „groźba nie oznacza

¹¹ Od 1946 roku ustawa Mac — Mahona zabraniała Stanom Zjednoczonym propagowanie ich wiedzy w tej materii — z wiadomym rezultatem! Oo 1972 roku, daty podpisania układu o nieprolifracji, państwa posiadające broń jądrową robią wszystko, by opóźnić dostęp innych krajów do tej broni.

¹² B. Pascal, *Myśli* 228.

użycia”¹³. Powtarzając myśl Soboru Watykańskiego II, który stwierdzał: „Uważa się bowiem, że pewność obrony każdej ze stron zależy od możliwości piorunującego ugodzenia przeciwnika; wobec tego owo z roku na rok rosnące nagromadzenie broni ma w ten niezwykle sposób służyć do odstraszania potencjalnych agresorów. Bardzo wielu uważa to za najskuteczniejszy obecnie środek zdolny zapewnić jaki taki pokój między narodami” (KDK 81), Ojciec Święty akceptuje odstraszanie, jeśli stanowi ono „jedynie etap na drodze do stopniowego rozbijania”, a biskupi określają je jako środek tymczasowy, zanim ludzie znajdą inne sposoby zapewnienia pokoju. Tak więc uznaniu roli odstraszania, wyrażonemu w trybie pytającym, towarzyszy nadzieja, że przestanie ono istnieć.

Ale jeśli się przyzna, że istnieją zakładnicy, to trzeba również przyznać, że są także ci, którzy posługują się zakładnikami, a ich lista nie ogranicza się do decydentów. Każdy obywatel państwa dysponującego bronią atomową ma zakładników, jeśli tylko uczestniczy w określaniu polityki odstraszania swego kraju. W państwie demokratycznym ten aspekt problemu zwiększa jego odpowiedzialność moralną i zmusza go, w głębi sumienia, do brania tego faktu pod uwagę podczas wyborów. Indywidualna odpowiedzialność wyborcy nie jest, rzecz jasna, porównywalna z odpowiedzialnością tego, kto określa politykę użycia broni, tego, kto wybiera cele, ani tego, kto decyduje o ataku. Istnieje pewna gradacja odpowiedzialności, ale w warunkach demokracji każdy powinien być świadomy, jaka część tej odpowiedzialności przypada jemu samemu. Głosowanie może być w tych warunkach brzemienne w skutki.

Apelując niestrudzenie o pokój, Jan Paweł II i Episkopaty, które analizowały problem broni atomowych, są wierni swej misji, ale czy życie bez przemocy jest możliwe bez ustanowienia nowego świata, który opisuje Apokalipsa (Ap 21)? Rozpad ZSRR nie oznacza początku czasów mesjańskich. Jutro mogą się rozwinąć inne światowe antagonizmy. Co zrobić, by nie przekształciły się one w otwarte wojny?

Oczywiście, gdyby zachowania wszystkich uczestników były racjonalne, byłoby niemal pożądane, aby wszystkie państwa były wyposażone w broń atomową, tak by żadne z nich nie mogło być zakładnikiem drugiego i by obawa przed ripostą przeciwnika zapewniała rezygnację z użycia broni jądrowej. Ten argument

¹³ Dokument Konferencji Episkopatu francuskiego, *Gagner la paix*, DC nr 1863.

i teoria społeczeństw — zakładników dają się łatwo odwrócić. Gdyby bowiem wszystkie zachowania były racjonalne, nie byłaby potrzebna broń, a tym bardziej broń odstraszaająca, aby uniemożliwić ludziom załatwianie sporów drogą przemocy. Natomiast gdyby wszyscy dysponowali bronią jądrową, wszyscy byliby w takiej samej mierze zakładnikami decyzji jednego spośród nich o jej użyciu. Zamiast tego, lepiej jest, by wielu było zakładnikami kilku (istnieje wówczas większa, historyczna szansa na racjonalność ich zachowania). Po drugie, pojęcie zakładnika nie jest tutaj adekwatne. Nie wystarczy bowiem być na łasce przeciwnika, by być zakładnikiem. Należy być jeszcze więzionym przez swojego wroga. Otóż indywidualne pojęcia zakładnika i więźnia nie mają sensu pomiędzy państwami. Groźba, która ciąży nad całymi społeczeństwami, nie oznacza jeszcze przemocy, ani brania zakładników. Nadal żyją one normalnie. Teoria nierozprzestrzeniania wydaje się więc jednocześnie bardziej racjonalna i — logicznie rzecz biorąc — bardziej bezpieczna niż teoria rozprzestrzeniania. Nierówne zagrożenie, jakie ciąży ze strony posiadaczy broni jądrowej na tych, którzy są jej pozbawieni, odstrasza i ostatecznie gwarantuje pokój.

Z czysto ludzkiego punktu widzenia, te perspektywy i refleksje nie odpowiadają pragnieniom Magisterium Kościoła. Ale odstraszenie i ryzyko proliferacji atomowej są elementem równowagi świata, zanim wszystkie państwa zrezygnują z wymierzania sobie nawzajem sprawiedliwości.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska